

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »SOSPO-DARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Gotfryda.
Jutro: Teodora m.
Pojutrze: Jędrzeja z Awel.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 10 zach. 4 17.
Jutro: » » 7 12 » 4 15.
Pojutrze: » 7 14 » 4 13.

Na rzeź.

Ponury obraz z obecnej chwili w Królestwie Polskiem z okazji powołania rezerwistów i rekrutów pod broń kreśli korespondent »Dziennika Pozn.« następującymi słowami:

Wydzwonił żałobny dzwon rozsiewając popłoch i trwogę we wszystkich guberniach Królestwa.

Wojna poczyna zbliżać się do nas. Dotąd czytaliśmy o niej jak o czemś strasznym, ale tak oddalonym, że telegramy i wiadomości z tamtąd, przebywszy olbrzymią przestrzeń, traciły na swej sile. Sledziliśmy przebieg operacji wojennych, w spisach poległych szukaliśmy polskich nazwisk, zajmowaliśmy się wszelkimi szczegółami, ale aż do dnia dzisiejszego nie wkładaliśmy całego serca w tę sprawę. Szliśmy na spoczynek spokojnie i wstawaliśmy do pracy, myśląc o wojnie, jako o rzeczy tragicznej, ale nie niepokojącej. Zabrano pierwszą partję doktorów z Warszawy, podniósł się w stolicy gwałt, a echa doszły i do nas; zabrano drugą mniejszą, powtórzyło się to samo. Mówiono o ogromnym procesie Polaków w mandzurskiej armii, aż po niejakiś czasie zatoneły te krople w morzu. Zawarczało koło trosk i zabiegów ludzkich i popłynęło życie zwykłą koleją. Naraz powołano pod broń kilka gubernii. Żydzi, którzy o wszystkim zawsze wiedzą naprzód, gromadnie przeprowadzili się do Prus, korzystając jeszcze w swoim czasie z kart lub też przechodząc po prostu nocą granicę. Ten ostatni sposób był wprawdzie utrudniony z powodu potrojonej liczby straży pogranicznej rozstawionej w trzech liniach w pewnej odległości, ale czego pieniądz nie robi! Cena przeprowadzenia przez tak zwaną zieloną komorę, tj. graniczny pas, wynosiła 20 rubli od osoby. Procent uciekających Polaków był mniejszy; dezertowali przeważnie młodzi rekruci, powołani po raz pierwszy do losów. Zapasowi z roku 88—87 itd. obarczeni rodziną i obowiązkami nie śmieli odważyć się na czyn rozpaczliwy. Kawałek ziemi, często okalany, obłany krwawym potem, wreszcie żona i dzieci żywione z codziennej pracy, to są korzenie pozapuszczane głęboko. Spodziewali się poboru od dawna, ale w każdej trwodze jest zawsze i nadzieja.

Nadszedł fatalny dzień.

Od wioski do wioski pędzili konno cwałem ludzie z depezbami wzywającymi do mobilizacji. Głuchy tętent kopyt rozlegający się w ciszy nocnej, kołatanie do drzwi i okien, podnosiły całe wsie na nogi. Niejedno serce zamierało z przerażenia...

Czytałem dużo opisów wojennych, ale całą grozę położenia widzi się dopiero patrząc na taki obraz własnymi oczyma.

Powstał mglisty jesienny dzień. Z kilku wsi należących do jednej gminy, zaczęli zbierać się ludzie przed kancelaryą gminną, jedni odprowadzając swoich ojców, mężów, synów i braci, inni szykując się do ciężkiej podróży. Ze wszystkich stron zjeżdżały się furmanki, tak zwane podwoje po zapaso-

wych. Rano odbyło się nabożeństwo, na 12 w południe naznaczono odjazd do gubernialnego miasta. Zapasowi stali z rodzinami swojemi zbici w gromadki i rozmawiali cicho:

— Na niechybną śmierć idziem!
— Zawsze może ktoś wróci!
— Kto ta wróci, ani ty, ani ja, ani dziecięta, może jeden z całej gromady!

— Kto tę dziecięta wyżywi i odzieje!
Te i tym podobne urywane zdania, pomieszane z płaczem kobiet i dzieci dochodziły mnie.

Cała nędza ich szarego bytu wychodziła w tym dniu jaskrawo na wierzch; skarzyli się jak bezradne dzieci, znajomi i nieznajomi podchodzili, opowiadając swe troski.

Jeden siwy chłop zostawiał żonę z siedmiorgiem dzieci, mieszkanie opłacił do kwartału, ale co potem? Pieniądzy niema nie.

Jest to ogólne położenie materialne większej części zapasowych.

Inny wyrobnik zostawiał dwoje dzieci sierot pod opieką babki staruszki, złożonej chorobą także bez chleba.

Szedł młody chłopac suchotnik o sinych ustach i błyszczących gorączką oczach; dwóch braci i siostrę stracił na suchoty, sam on mimo wklęsłych piersi przesłużył 5 lat w wojsku i znowu dostał wezwanie.

Przez łzy uspokajał splakaną matkę.

Głucha rozpacz biła od tej gromady.

Rozległa się komenda:

— Zapasnyje ztrajcies! — t. j. rezerwiści stawajcie w szeregi.

I ustawiły się dwa rzędy tych spracowanych, znękaných przyszłych obrońców Mandzuryi. Wojsko spieszące do boju z zapalem i pieśnią zwycięzka, budzi otuchę w najbardziej trwożliwym i miękkim sercu, ale ci ludzie oderwani nagle od swojej roli i biedy, nie nie wiedzący o tej Mandzuryi dalekiej, o wielkiej polityce narodów, nie umiejący przeważnie nawet czytać i pisać, wyglądają raczej na ofiary, idące na rzeź, a nie na bohaterów nowej armii.

Pisarz gminny nakazawszy spokój, odczytał »najwyższy ukaz«

Odpowiedziało mu milczenie....

— »Wszadać!« — zakomenderował strażnik i rozpoczęło się ciężkie pożegnanie. Dzieci czepiały się u nóg ojcom, rodzice błogosławili synów, głośny płacz zatrząsł tłumem.

Po dwóch, trzech wsiadano na wozy, kładąc przy sobie małe, mizerne swoje tłumoczeki z bielizną i chlebem na drogę.

Podwoje ruszyły wolno, wyciągając się w długi sznur na drodze. Z jednej podniósł się błady chłop o błyszczących łzami oczach i wyciągając ręce do gromady, krzyknął głośno:

— Ostańta z Bogiem i módlta się, zebym do was wrócił! Dalsze jego słowa zagłuszył krzyk bezsilnej rozpacz.

W godzinę przechodziłem tą samą drogą — pusto już było zupełnie. Znowu popłynęło życie koleją, a ból i smutek poszedł po szarych ugorach, od wsi do wsi,

od chaty do dworu. Niema dziś w Polsce ani jednej rodziny, która nie miałaby kogoś ze swoich na placu boju. Z powiatu lipnowskiego, plockiego i sierpeckiego powołano kwiat obywatelskiej młodzieży. Dochodzą wieści, że pewien młody obywatel, dzielny rólnik i gospodarz, otrzymawszy wezwanie, odebrał sobie życie.

Padają łzy na wyschniętą, spieczoną ziemię mazowiecką, gorące łzy rozstania i rozpacz.

»Nie o taką rosę prosiliśmy Cię, Panie, ale niech się stanie wola Twoja!«

Inny korespondent »Dz. Pozn.« donosi z Kutna:

W dniu dzisiejszym przed odjazdem rezerwistów pociągiem, biednym osierociałym matkom, żonom i dzieciom nie pozwolono się pożegnać. Na wyraźny rozkaz gubernatora biedne istoty, nie wyłączając dzieci, kluto bagnietami, bito knutami, po prostu zdeptano i skopano; co wyprawiano z bezbronnymi kobietami, trudno opisać — dosyć, że Moskiewki, żony oficerów, błagały tychże, by nie pozwolili na takie znęcanie się żołdactwa nad bezbronnymi.

Rezerwiści, przejeżdżając przez stacje wykrzykują: »niech żyje Japoniac« — »żyj Kuroki, my ci pomożemy.«

Wojna rosyjsko-japońska.

Uwaga całego świata zwrócona jest obecnie na Port Artura, który według zapewnień Japończyków, miał paść w szturmie, dnia 3 listopada. Do tej chwili odnośnej wiadomości potwierdzającej nie mamy; z nadeszłych telegramów wynika tylko, że położenie twierdzy jest rzeczywiście rozpaczliwe. Z sprawozdań japońskich, zamieszczonych w angielskiej prasie, wynikałoby że japońskie roboty mające na celu podminowanie fortyfikacji twierdzy, postąpiły już tak daleko, że główne forty Portu Artura stoją dziś niejako na wulkanie. Według innej wersji, roboty około podminowania twierdzy zostały wczoraj zupełnie ukończone. Główny podkop rozchodzi się w głębi ziemi na mnóstwo ganków mniejszych w dwóch czy trzech kierunkach.

W nocy dnia 28 zm. Japończycy podsunęli się pod fort Erlungszan i rzekomo go zdobyli. Nie mogąc atoli utrzymać się w nim z powodu gwałtownego ognia z innych fortów rosyjskich, znów się cofnęli. Wobec tego postanowiono rzekomo wykonać przeważającymi siłami szturm do rosyjskich fortów równocześnie, aby jeden nie mógł wspierać drugiego.

W Tokio panowało onegdaj ogólne przekonanie, że generał Stössel podda się i nie narazi na śmierć reszty załogi. Z pewnością zaś liczono na to, że dnia 3go na runiach twierdzy portarturskiej powiewać będzie chorągiew japońska. Pewien Chińczyk, który zbiegł z Portu Artura, opowiadał, że działa rosyjskie nie noszą tak daleko, jak działa japońskie i że Japończykom powiodło się uczynić kilka wyłomów w wałach. Obecnie żołnierze japońscy rzucają worki z ziemią w główny rów forteczny;

skoro go zasypią, rozpocznie się atak piechoty i nastąpi upadek twierdzy.

Prywatny telegram z Tokio do »Berl. Tageblatt« z dnia 3 listopada donosi, że ogólny szturm na Port Artura rozpoczął się w dzień urodzin mikada. Znany jako wielki znawca w praktyce oblegania twierdz generał-porucznik Somejima odjechał z Tokio pod Port Artura już dnia 12 października. — Według urzędowej listy strat Japończyków w bitwie nad rzeką Sza wynosi liczba poległych i rannych 15879 ludzi.

Położenie wojsk w południowej Mandzurji jeszcze jest niezmiennione. Raporty nadchodzące z jednej i z drugiej strony przypisują sobie pewne przewagi, lecz nie zmieniają bynajmniej sytuacji. Według telegramów japońskich powiodło się wojskom japońskim wyprzeć nieprzyjaciela z pozycji, leżących na południowym brzegu rzeki.

Według innego telegramu japońskiego z Tokio silna kolumna rosyjska uderzyła na stanowiska japońskie, znajdujące się na kraju lewego skrzydła; wszczęła się zacięta walka, w ciągu której nieprzyjaciela odparto; straty japońskie rzekomo bardzo małe, straty Rosyan bardzo wielkie. Konnica rosyjska miała uchodzić z pola bitwy w popłochu i rozproszyć się na wszystkie strony. Na polu bitwy naliczono 13 poległych kozaków.

O wyniku zapowiadanego już oddawna na czwartek dnia 3 listopada szturm na Port Artura pewne wiadomości dotąd nie nadeszły. Londyńskie gazety zamieszczają telegramy z Czufu, donoszące, że ataki Japończyków na twierdzę zostały odparte z bardzo znacznymi stratami po stronie Japońskiej, ale równocześnie donoszą one o dalszym bezustannym szturmie.

Straty Japończyków w ostatnim szturmie ogólnym są podobne cięższe aniżeli kiedykolwiek w ciągu obleżenia twierdzy; mają podobno wynosić 20 tysięcy zabitych lub rannych. Pomimo to Japończycy szturmują dalej. Do szpitali w Dalnym przenoszą codziennie około 300 rannych.

Z Tokio donosi »Daily Telegraph«, że Rosyanie od dn. 2 bm. wysadzają forty i

budynki pomiędzy głównymi obwarowaniami a miastem Port Arturem w powietrze. W mieście panuje trwoga, mieszkańcy gotują się do ucieczki. Wielkie okręty wojenne zostały uszkodzone przez liczne granaty, dnia 2 bm. zniszczona została łódź torpedowa.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Traktat handlowy z Austro-Węgrami. Dzienniki berlińskie wyrażają — na podstawie doniesień z Wiednia — nadzieję, że rokowania handlowe wkrótce doprowadzą do korzystnego rezultatu.

— Dzienniki niemieckie i to takie, jak »Kölnische Zeitung« i »Post« twierdzą, że większość i to znaczna rada związkowej zatwierdzi regenta księstwa Lippe-Detmold, hrabiego Leopolda, syna zmarłego hr. Ernesta Bisterfelda, któremu za życia cesarz Wilhelm dał poznać swoją potęgę w rzeszy niemieckiej. Nawet podobno księstwo Schaumburg-Lippe, którem rządzi szwagier cesarza, nie odważy protestować przeciwko zatwierdzeniu. Pisma niemieckie zapowiadały nawet, że rada związkowa powzięła już uchwały w sprawie następstwa tronu. Natomiast biuro Wolffa rozpowszechnia telegram opiewający, że według osiągniętych w miarodawczym miejscu informacji, doniesienia pism »nie potwierdzają się«.

— Miasta pruskie porozumiewają się teraz pomiędzy sobą, jaki wspólny dar ofiarować mają następcy tronu i tegoż żonie z okazji ich ślubu. Sprawę tę poruszył jako pierwszy nadburmistrz berliński.

— Czy to prawda? Główny przywódca wolnokonserwatywanego stronnictwa, baron Zedlitz, powiedział do sprawozdawcy »Hallescher Zeitung«, że miarodawcze koła zgodzą się na zaprowadzenie dyet dla posłów do parlamentu w tym tylko razie, gdy większość parlamentu przystanie na następujące dwa warunki: na zaprowadzenie stałych list wyborczych i na uchwałę, mocą której prawo do oddawania głosu uczynionoby zależnym od półrocznego pobytu na miejscu. Prawo takie pozbawiłoby

gwałtaby cię... to jest... Ona myśli tylko o tobie, mówi o tobie... ach... ona kocha cię bezwzględnie... bardzo!

— Janiu, — przerwał Artur poważnie, — czy nie czujesz, jak dziwnym jest twoje postępowanie? Dlaczego ty właśnie mówisz mi o tem?

— Ach, nie mogę inaczej, — zawołała, załamując ręce, — bo przyrzekłem jej to!

— Uważam, że to urojenie chorej! Słyszałem, że umierający męczą się często jakimiś myślami!

— Tak, ale Helenka myśli tej pozbawić się nie może. I życzenie to tak ją opanowało, że nie umrze spokojnie, jeżeli ono spełnionem nie będzie.

— Gorące łzy spływały z oczu dziewczęcia, a lord Chesley patrzył na nią zdumiony, nie mając wyobrażenia, o jakim życzeniu może być mowa.

— Arturze, — szepnęła, — ujmując jego rękę, — wiesz, jak szczęśliwem było krótkie jej życie, pełnem słońca i miłości. Teraz kończy się wszystko i sam jedynie możesz koniec ten osłodzić.

— Ja! zawołał niedowierzając swoim uszom, a cóż ja mogę dla niej uczynić? Biedne dziecko! Naturalnie, że uczynię wszystko, czego tylko chce.

— Ale smutny wyraz oczu Janiny zaniepokoił go niezmiernie.

— Więc powiedz mi, o co chodzi, — rzekł cicho.

— Ona kocha cię! Nie domyślasz się jeszcze niczego? — szepnęła.

— Nie. Czy chce mnie raz jeszcze zobaczyć? Mam być przy niej w godzinie śmierci?

— Więcej jeszcze! Ach Arturze, nie mogę ci tego powiedzieć, a jednak przyrzekłam jej.

— Najdroższa moja, — rzekł serdecznie — widzę, że płaczesz, a ja nie chcę patrzeć na twoje łzy. Powiedz, o co chodzi — mo-

głosu miliona wyborców, a w tem wielkie tysiące Polaków, przeważnie wychodźców. Najciekawsze, że stronnictwo centrum zdanem Zedlitz zamierza poprzeć ten wniosek. Czy to prawda? Głos mają teraz gazety centrowe. Możliwym jest takie poparcie, bo centrowców koła w oczy tysiące głosów polskich, oddawanych w nadreńskich prowincjach i na Górnym Śląsku.

— Dwaj najstarsi synowie pruskiego księcia Fryderyka Leopolda, którzy obecnie są ulokowani w szkole kadetów w Naumburgu uczą się wedle tradycji przyjętej w domu Hohenzollernów rzemiosła i to jeden ślusarstwa, drugi zaś stolarstwa.

— **Na Krecie** wzmagają się znów coraz bardziej agitacja za zupełnym wcieleniem tej wyspy do Grecji. — Jak wiadomo, jest ona zależną od Turcyi, ale rządy sprawują tam za zgodą mocarstw księżę Jerzy, jeden z synów króla greckiego, jako tak zwany komisarz.

— **Rzym.** Ojciec św. przyjmował w piątek księcia koreańskiego, Thonemine, który przywiózł pismo własnoręczne cesarza Korei. Pismo dotyczy protektoratu nad ludnością chrześcijańską w Korei. Cesarz gotów jest przyznać chrześcianom w obrębie swego państwa zupełną wolność. — Ojciec św. upoważnił biskupów włoskich, żeby katolikom pozwalali głosować też w wyborach politycznych, jeżeli chodzi o przeprowadzenie posła przeciw socyalistom albo anarchistom. Osobnej partii katolickiej w sejmie nie należy utworzyć. Jest to początek do zmiany stosunku katolików do rządu, a zarazem do zmiany rządów włoskich wogóle na lepsze.

— **Rzym.** Ojciec św. a pojedynki. Ojciec św. Pius X zapowiedział w rozmowie z dr. Juliuszem Schoepsem, naczelnym redaktorem »Wiener Allg. Ztg.«, że wkrótce wyśle orędzie w kwestyi pojedynków. »Na dzisiaj — rzekł Papież — mogę tylko powiedzieć, że pojedynki z każdego punktu widzenia jest instytucją niedorzeczną. Wszyscy ludzie są przejęci przekonaniem, że pojedynki są anachronizmem, a przecież nie zawsze dają wyraz temu przekonaniu. Uzasadnionem może być zdanie, że dzisiaj-

zesh być pewną, że uczynię wszystko, czego ty i Helenka żądacie odemnie!

— Helenka nie wie, że my oboje kochamy się i że jesteśmy zaręczeni i chciałaby... chciałaby — umrzeć, jako... twoja... żona!

— Co? — krzyknął Artur przerażony.

— Jako twoja żona, — powtórzyła Janina. — Jest to życzenie dziecka, tak proste i smutne — pragnie, aby na jej nagrobku stało nazwisko »Helena Chesley« i...

Artur spojrział tak dziwnym wzrokiem na narzeczoną, że zamilkła natychmiast.

— Ależ Janiu, — rzekł po chwili spokojnie, — przecież ty masz być moją żoną. Żadna inna w świecie nie będzie nią! Nigdy!

Janina zarumieniła się i spuściła oczy.

— Mogę nią być — później, — szepnęła nieśmiało. — Żadnej innej nie odstąpiłabym ciębie, ale to jest tak wyjątkowy przypadek! Dajesz umierającemu dziecku na kilka godzin twoje nazwisko. Jutro o tym czasie nie ma jej, a myśl, że nie ulżyliśmy jej śmierci, bolałaby nas zawsze.

— Pomimo to nie rozumiem cię Janiu! Ty, moja narzeczoną, nie powinnaś żądać odemnie czegoś podobnego.

— A jednak żądam! Dla nas długie może zostać życie, lata całe szczęścia i miłości. Proszę cię, spełnij życzenie Helenki, chociaż prośba ta ciężką mi jest nad wyraz!

— Nie mogę na to przystać! Nie mogę odgrywać komedyi, jeżeli nie chcę tracić szacunku dla samego siebie. Żal mi biednego dziecka i uczyniłbym wszystko chętnie, aby osłodzić jej ostatnie chwile, ale tego nie uczynię! Nie nalegam na mnie dłużej, Janino!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego przez J. P.

3)

(Ciąg dalszy.)

— Nie! Lekarze zgodzili się na to, że dzisiejszej nocy nie przeżyje. Śmierć wyrwała już swe piętno na jej twarzy.

— Biedne dziecko!

— Ale ona kocha cię! Tak mi się to dziwnym zdaje, bo uważałam ją zawsze za zbyt młodą, aby serce jej miało już być zbudzone. Nie myślałam, że ktoś może jej być droższym jak rodzice przyjaciele.

— Ja także liczę się do przyjaciół, — zauważył.

— Nie, nie... Ona kocha cię więcej, niż świat i życie — to są własne jej słowa.

Lord Chesley spojrział zdumiony na Janinę. Młoda dziewczyna mówiła wolno, jak gdyby się obawiała wpływu, jaki wiadomość ta może wyrzucić na narzeczoną.

— Całe jej serce należy do ciebie, — zaczęła z nowu po chwili, a teraz, gdy stoi na progu wieczności, tęskni za tobą i pragnie cię widzieć.

— Biedne dziecko, — powtórzył Artur.

— Powiedz mi, czy, przybywszy tutaj, nie okazałaś jej trochę żywszego uczucia, czy nie wymówiłaś jakiegoś słowa, którego by ona inaczej wytłumaczyć nie mogła.

— Nie, nigdy! Śmiałem się z nią i żartowałem, bo mi się podobała jej szczerza wesołość, ale traktowałem ją zawsze jak dziecko. Moją pierwszą i jedyną miłością jesteś ty, Janiu!

I chciał ją objąć ramieniem, ale Janina cofnęła się mimowoli.


— Wiem, — odrzekła prędko, — myślałam też o czem innym! Helenka kocha cię tak, że teraz w obliczu śmierci, pra-



sze ustawy nieostatecznie ochraniają honor, ku którego obronie potrzebna jest energiczna akcja prawodawcza. W walce stronnictw, wzrastającej z dnia na dzień, obelga stała się tak częstą bronią, jak nigdy przedtem. Tu potrzebna więc jest akcja prawodawcza w tym kierunku, ażeby obrażający podlegał najsurowszym karom. »

Wiadomości kościelne

Chelmińska dycezya. Władza Biskupia postanowiła niektóre miejscowości od parafii Sw. Wojciecha odłączyć i przyłączyć do sąsiednich parafii ze względu na mniejszą odległość od kościołów tych parafii. Tak ma być przyłączone Jagatowo i Swiecz do Kłodawy, Łostowice i Kowale do Szotlandu, Rusocin i Cieplewo do Langnowa a Migowo do urzędzić się mającej nowej parafii Emaus-Sidlice. Dozór kościelny i rada parafialna w Sw. Wojciechu już się na to zgodziły.

 Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 7 listopada 1904.

— W piątek przed południem zaprzysiężeni zostali rekruci tutejszej załogi wojskowej.

— W lesie miejskim widzieć można jeszcze teraz pomimo przymrozków i zimna tu i owdzie kwitnące jagody.

— Aresztowano w piątek wieczorem niejakiego Marka z Grudziądza, który zebrał po domach i ludzi na ulicy napałstował.

— Egzamin na referendaryuszów złożyli przy wyższym sądzie nadziemiańskim w Królewcu kandydaci prawa pp.: Turowski, Lehmann, Falkenthal i Bandów.

— Do tutejszej wyższej szkoły dla dziewcząt uczęszcza w bieżącym roku 425 uczennic. W ubiegłym roku było 400 uczennic.

— Aresztowano 2 robotników z Polski którzy się na głównym dworcu dopuścili kradzieży.

— Pobierającym rentę na starość lub inwalidztwo przynosić będą w przyszłości listowi pieniądze każdemu w dom. Listowi bowiem znają prawie wszystkich i najlepiej będą mogli wykonywać kontrole, kto z pobierających rentę żyje, lub też umarł. Tak dla urzędników, jak dla starców i inwalidów będzie ten sposób wypłaty znaczną ulgą.

— Nauka w szkołach wieczornych i uzupełniających, do których obowiązani są uczęszczać uczniowie w handlu i przemyśle ma być tak urządzoną, aby się kończyła najpóźniej o godzinie 8. Tak samo ustać ma udzielanie nauki w niedzielę. Takie rozporządzenie wydał minister handlu już w marcu rb. i przyrzekł tylko te szkoły popierać, które się ściśle do jego rozporządzenia zastępują.

— W czasie od listopada do 31 maja nie wolno chwycać raków w wszelkich nie zamkniętych w sobie wodach, jak rowy, rzeki itp. Jeżeli w tym czasie przepisanej ochrony dostaną się żywe raki do sieci rybackiej, to należy je natychmiast z odpowiednią ostrożnością z powrotem wpuścić w wodę. Za niezastosowanie się do tych przepisów zagrożoną jest kara pieniężna aż do 150 marek., albo więzienie. Kto w tym czasie przepisanej ochrony raki przewozi lub sprzedaje, musi się wykazać świadectwem miejscowej władzy policyjnej, że raki schwyte zostały przed czasem ochrony, albo w zamkniętych wodach (stawach), albo zagranicą. Podobne świadectwo musi być także dołączone do przesyłek pocztowych.

* **Keżliny.** Robotnikowi Janowi Möller który brał udział w wojnie r. 1866 udzielono renty weteranów w wysokości 120 m. rocznie.

* **Nowa Kaletka.** Pewien tutejszy chałupnik skarży się, że jest chorowity i że jest mu dopiero wtedy lepiej, gdy oblecze kobiece ubranie. Aby więc być zawsze zdrowym, chodzi ów dziwak w »kiltach« kobiecych i tylko do kościoła ubierze się po chłopsku. Ze zaś ma twarz bez zarostu, więc gdy pracuje w polu lub w podwórzu, mało go można odróżnić od niewiasty. Podobno mu się skutkiem tego nawet jakiś chłop oświadczył z miłością, lecz dostał kijem po schabach, a nadto miał ów kochliwy wstyd, gdy poznał swą omyłkę.

* **Purda.** Rentę dla weteranów otrzymał grózek Antoni Jeleń w Purdce i to 120 m. rocznie. Brał on udział w wojnie roku 1866.

* **Butryny.** Budynki wraz z ogrodem należące dawniej do posiadziela Schulz sprzedała tutejsza spółka pożyczkowa za 6900 m. właścicielowi młyna p. Radatz z Sójki. Pan B. zamierza tamże założyć skład maki.

* **Silice.** Posiadziela p. Göbler sprzedał swą posiadłość właścicielowi p. Junker z Olsztyna. Przejęcie już nastąpiło.

* **Gutsztat.** Inspektor powiatowy p. Nickel przeniesiony zostaje jako taki do Bytomia na Górnym Śląsku.

* **Biskupiec.** Targ na konie mające być wysłane do południowej Afryki odbędzie się tu dnia 9 listopada.

* **Szczytno.** Uroczyste otwarcie nowozbudowanej gazowni i oddanie takowej do użytku nastąpi dnia 18 listopada. Z okazji tej odbędzie się różne zabawy i uroczystości.

* **Królewiec.** We czwartek rano został na podwórzu więziennym ścięty malarz Reimann, który to 25 lutego rb. zamordował w celach rabunku kapitalistę Rahlke'go w tegoż pomieszkaniu. Delikwent jeszcze przed egzekucją oświadczał, że jest niewinnym.

* **Tolkmicko.** Robotnica Abraham ztąd zdrapnęła przy wybieraniu kartofli brudną ręką krosteczkę na twarzy. Z tego wytworzyła się rana, na którą dalej nie zważała. Tymczasem rana ta coraz to więcej się rozszerzała, a że lekarza, jedyne go w całym mieście w domu nie było, umarła po dwóch dniach biedna kobiecina w strasznych mękach na zatruciu krwi.

* **Malbork.** 18letni uczeń rzeźnicki Bernard Rogowski z Brunswaldu, który w dniu 11 października r. b. spadłszy z chustawki rozbił sobie czaszkę, umarł w skutek tego 30 października.

* **Chelmuo.** Kraży tu pogłoska, że wskutek pożaru w tutejszych koszarach strzelców ma jedna kompania tychże zostać przeniesioną do Grupy. Pewnego postanowienia jeszcze nie wydano.

* **Wąbrzeźno.** 16letni syn robotnika Maciejewskiego wystrzelił 1go bm. przez nieostrożność teszynkiem w oko synowi zagrodnika Marchlewskiego.

* **Gdańsk.** Nowa tutejsza politechnika nie ma przyjmować Polaków z Królestwa Polskiego, tylko takich obcokrajowców, którzy złożyli egzamin abiturystencki w niemieckim dziewięcioklasowym zakładzie naukowym. W innych razach potrzebne jest pozwolenie ministra i naczelnego prezesa. »Ostmark«, organ hakatystów, wita ten warunek jako zapewnienie na przyszłość, że politechnika gdańska nie będzie spoliszczoną.

* **Piła.** Niewyśledzony dotąd sprawca dopuścił się bardzo niemądrego wybuchu, bo zartem tego nazwać nie można. Żona pewnego wojażera handlowego, mieszkająca w Berlinie otrzymała tu ztąd we wtorek telegraficzną wiadomość, że mąż jej w podróży, jadąc samochodem doznał nieszczęśliwego wypadku i leży ciężko chory. Wkrótce nadeszła druga pepesza, iż mąż jej życie zakończył i że jako żona natychmiast ma przyjechać. Wybrała się tedy

owa niewiasta bez zwłoki w podróż i dopiero stanawszy tutaj na dworcu dowiedziała się, że padła ofiarą grubego zartu, bo nawet męża na miejscu nie zastała. Pominawszy już przestrach i wzruszenie, narazona została na wydatek około 100 marek.

* **Od Kościana.** Gospodarza Kowalskiego z Naclawia, wracającego wieczorem do domu, napadło 3 rabusiów i odebrało mu całą sumę, wynoszącą 8000 m., którą otrzymał za sprzedane swe gospodarstwo. Ponieważ p. K. mocno się bronił, zadali mu rany śmiertelne i zostawili krwią zbroczonego na szosie, gdzie go na drugi dzień przechodnie znaleźli. Po rabusiach nie ma śladu.

* **Z powiatu ostrowskiego.** Pewna uboga niewiasta kupiła dla swego synka czerwoną rogatkę, jaką przed laty ogólnie używano. W tem spotyka ją policyant i bada o przyczynę zakupu tej czapki. Kobieta dała mu na to taką odpowiedź: Czapkę kupiła taką a nie inną, raz, że była najtańszą, a powtóre, że się jej podobała. Na to policyant zdjął ową czapkę chłopcu z głowy i schował, kupił mu zaś za swoje pieniądze inną kulturniejszą z kosturkiem.

* **W Częstochowie** odbyła się przed tygodniem mobilizacja rezerwy dwóch pułków, wyznaczonych z Częstochowskiego powiatu na daleki Wschód. Przy stwierdzeniu liczby powołanych pod broń rezerwistów nie małe było zdziwienie położonych wład, gdy się wykazało, że w ciągu dwóch dni od ogłoszenia mobilizacji zbiegło aż 83 rezerwistów za granicę i to 80 szeregowców i podoficerów a 3 oficerów. Wszyscy są rodowitami Moskalami, co w kołach rosyjskich wywołało wielkie przygnębienie. Na granicy podwojono natychmiast posterunki, a z obawy przed możliwymi rozruchami zakazano pod karą sprzedawać żołnierzom wódkę.

Jeszcze

można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych na miesiące

listopad i grudzień

zapisywać. Czasu teraz do czytania coraz więcej, a w świecie ciekawych, każdego interesujących wypadków bez liku. To też nikt nie powinien paru fenygów na Gazetę zaliczać.


»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych **67 fen.**, z odnośnieniem w dom **84 fen.**

Rozmaitości.

Córka Kuropatkina. Romantyczną historię opowiadają angielskie dzienniki. W Marylandzie, w Stanach Zjednoczonych ma żyć córka generała Kuropatkina, uważana przez ojca za umarłą. Ma to być jego córka z pierwszego małżeństwa. Matka jej pod wpływem Jezuitów została katoliczką, skutkiem czego nie mogła przebywać w Rosji. Podróżowała nieustannie, a córka towarzyszyła jej zawsze. Po śmierci pierwszej żony ożenił się Kuropatkin powtórnie, a macocha żywiła nienawiść do pasierbicy, odznaczając się pięknocią. Pewien Rosyanin zakochał się w niej i nieustannie narzucał się dziewczynie, która nie chciała za niego, czy wogóle podobno, iść za mąż. Wreszcie uciekla się do podstępów, ażeby się uwolnić i od macochy i od konkurenta. Gdy Kuropatkin był w służbie, postarała się o rozszerzenie wieści, jakoby zginęła podczas jakiejś katastrofy, sama zaś w przebraniu uciekla z Rosji do Stanów Zjednoczonych, gdzie od lat 12 przebywa w klasztorze Sercanek. Kuropatkin sądził dotąd, że córka jego rzeczywiście zginęła i dowiedział się o jej pobycie w Ameryce dopiero teraz, gdy córka z niepokoju o los ojca zachorowała i pragnie wrócić do Rosji.

RICHARD WICHURA, winiarnia, teraz Gutsztacka ul. 2

Moje wielkie zapasy konfekcyi

dostarczają wielkiego wyboru przy nadzwyczaj tanich cenach. 

Zakłady damskie, czarne i kolorowe po 4,50, 6,00, 7,50, 9,00 do 24,00 m.

Paltoty damskie, nowy fason, czarne i kolorowe, 10, 12, 15, 20 do 30 marek.

Kolnierze damskie, czarne i nakrapiane, 6, 8, 10, 13,50 do 33 marek.

Paltoty męskie w modnych kolorach, 12, 15, 18 do 30 marek.

Jopy męskie, ciepło podszyte i dobrze odrobione, 5,50, 7, 9 do 13,50 marek.

Ubrania męskie 12, 15, 18 do 27 marek.

Garderoba dla dziewcząt i chłopców szczególnie tanio.

Wszystka moja konfekcyja, nawet tańsze rzeczy, wyróżniają się przez dobre leżenie i najstaranniejsze odrobienie.

MAX SILBERSTEIN,

Rynek 12, OLSZTYN, parter i I. piętro,
w nowo przebudowanym podług najnowszego stylu dawniejszym lokalu p. Bluhm.



Polecam dla mężczyzn i chłopców

gotowe ubrania

na codzień i święto, **paltoty, płaszcze** do podróży, **futra jopy** kożuchowe, **spodnie** i **zakłady**, lecz nie jak po inne lata i jak gdzie indziej, gotowo zakupione, lecz **własnej roboty** z dodaniem latek. Nie towar jarmarczny! Każdy kto u mnie **raz kupi** przekona się o wielkiej wartości i różnicy pomiędzy memi ubraniami, a zakupionymi w takich składach, które gotowe ubrania sprowadzają.

Do powiększenia mego oddziału **wykonywania gotowych ubrań**, zaangażowałem oprócz moich **40 krawców** tutejszych jeszcze kilku krawców **wielkomięjskich**, a mój skład o pięć pokoi powiększyłem.

Również mam do dyspozycji **biegłego przykrawacza i maszynę do przykrawania**, przy pomocy której w przeciągu 10 minut kilka ubrań przykrawam. Wielki **skład sukna!** Wszelkie nowości w materyach do

 ubrań na miarę 

pod gwarancją za dobre leżenie i bez przymiarki.

Z powodu osobistych zakupów i maszynowego przykrawania jako i wielkiego obrotu są **cenę** moje podpadające **tanio!**

Olsztyńska fabryka garderoby
z maszyną do przykrawania.

Rynek 20, J. Lewy, obok p. Struwe.

450

pojedynczych resztek sukna na kompletnie ubranie męskie i

500

resztek sukna na suknię (kajd dla kobiet, odpasowane na całą suknię. Resztki te są bardzo tańsze, gdyż już od 5 marek począwszy i to tak długo, jak zapas starczy. Proszę się spieszyć, gdyż pokup jest wielki

S. Frankenstein,
Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) nr. 6, I piętro,
handel starej obliki, piór i pierzyn.

Stuczny miód do jadła w emaliowanych weberkach po 5 i 10 funtów poleca i wysyła Paweł Hirschberg.

Polecamy każdemu

Kalendarz

Katolika

na rok 1905.

Zawiera on oprócz kalendarium i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści z licznymi ilustracjami i wiele pożytecznych artykułów. Nadto dołączone są do kalendarza tego jako



nadzwyczajne dodatki:

1. kolorowy obrazek Matki Boskiej Niepokal. poczętej,
2. drugi piękny kolorowy obrazek,
3. piękny obrazek Matki Boskiej w czarnym druku,
4. kalendarz ścienny,
5. kalendarz kieszonkowy.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto nadesłże 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 12 kalendarzy z przesyłką franko; kto nadesłże 7 marek, otrzyma 18 kalendarzy (1 paczkę pocztową) franko. Zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem:

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

 Sprzedającym wielki rabat. 

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wyborze „Gazeta Olsztyńska“.

LOSY

loteryi na budowę tumu w Metz, po 2,50 m. za pół i 5,00 m. za cały los poleca

Paweł Hirschberg.

Ciągnięcie od 15 do 23 listopada i od 3 do 5 grudnia.

Posiadłość

12 mórg dobrej roli, z budynkami i inwentarzem, chcę zaraz lub później sprzedać.

Jan Blaczy

w Nowych Butrynach (Neu Wuttrienen p. Wuttrienen.)